

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Historyczna chwila.

Dnia 20 lutego 1922 na uroczystym posiedzeniu Sejmu wileńskiego zgromadzenie 96 głosami, przy 6 wstrzymujących się a 4 nieobecnych, uchwaliło formułę wcieleniową według projektu większości.

Formuły proponowane przez Odrodzenie oraz socjalistów zostały prawie jednogłośnie odrzucone, aczkolwiek za formułą socjalistów głosował także ludowiec Wędrzicki.

UCHWAŁA BRZMI:

Uchwała w przedmiocie przynależności państwowej ziemi wileńskiej.

W Imię Boga Wszechmogącego, My, sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności ziemi wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowienia o losach tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie w uchwałach konstytucji majowej z roku 1791 ukoronowanymi ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły oraz za krew Ojców naszych ofiarnie przelaną w walkach narodu o wolność po nieszczęsnych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej ziemi Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego — zgodnie z prawem narodu do stanowienia o sobie w imieniu ludności tej ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie wolności i wszechstronnego duchowego i materialnego rozwoju — na posie-

dzeniu dnia 20 lutego 1922 r. uchwalamy i stanowimy:

1) Wszelkie węzły prawnopństwowe narzucone nam przemocą przez państwo rosyjskie uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odmawiamy Rosji prawa ingerowania w sprawy ziemi wileńskiej.

2) Roszczenie prawno-państwowe do ziemi wileńskiej, zgłaszane przez republikę litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim z dnia 12. lipca 1920 r., jako też i wszelkie inne odrzucamy i nazawsze odchylamy.

3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji zarówno o losach naszej ziemi, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętej przez czynniki obce wbrew naszej woli.

4) Ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzieloną część Rzeczypospolitej polskiej.

5) Rzeczpospolita polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią wileńską.

6) Właściwe władze Rzeczypospolitej polskiej posiadają jedynie i wyłączne prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach ziemi wileńskiej zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej polskiej z dnia 17. marca 1921 roku.

7. Wzywamy Sejm ustawodawczy i rząd Rzeczypospolitej polskiej do natychmiastowego wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej polskiej.

Polityka lewicy.

Przez klótnie, niezgodę i swary ojców naszych utraciliśmy byli niezależność, a rozdarci na trzy części, znosiliśmy przez 150 lat haniebną piętno niewoli na swym czole.

I jakżeż się to stać mogło, gdy Polska kiedyś była najsilniejszym mocarstwem w Europie. Tak jest! Polska była silną i zwycięską tak długo, dopóki nie zaczął jej toczyć wewnętrzny robak niezgody, klótnie i swawola, dopóki Polacy nade wszystko miłowali Boga, Ojczyznę i honor.

Kiedy jednak ówczesni Polacy zapomnieli co to jest miłość Ojczyzny i dobro publiczne, kiedy poczęli wierzyć tylko w brzuch i tonąć w rozpucie, najidealniejsze nawet sprawy traktowali obojętnie, na wzór upitego gospodarza, który upiwszy się, nie dba już o żonę, dzieci i o gospodarstwo, wówczas nawa państwowa zaczęła się chwiać i potęga Polski cała rozsypała się w gruzy. Niewola była dla nas nie tylko karą i pokutą, ale także doświadczeniem; a mając tak bolesne doświadczenie, winniśmy być mądrzejsi teraz i w przyszłości. Mimowoli przychodzą mi na myśl słowa poety:

Rozmyślać głęboko o błędach przeszłości,
I przyszłość budować świetniejszą i trwalszą.

A radzić spokojnie bez swarów i złości,
By plon jaki został na drogę dalszą.

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkołka.

(Ciąg dalszy).

— Nie wiem jeszcze — rozmyślam — odpowiada zapytany.

— A może by się ukorzyć, poprosić o zatrzymanie w pracy...

— Przez dwadzieścia lat różne opłaty toż to wielka szkoda — wtrąca nieśmiało Wawrzynik.

Hetmanik nie odpowiedział i tak idą dalej.

— A za co ci robote wypowiedzieli — ponownie zapytuje Wawrzynik.

— Za to, żeś Polak! — odpowiada dumnie Hetmanik.

— Toż ja jestem Polakiem...

— Ale to różnica.

— A jaka?

— Hej! kamracie, — wymówił z goryczą Sielny — czy ty nie rozumiesz, czy tak utraciłeś już czucie i wiedzę, że dziwią się, iż synom twoim dają urzędowanie, a tobie odbierają chleb od ust.

Toż on płaci tam za te pisma polskie co nam je w kopalni podawał tajemnie, za medaliki wo-

CZY JEDNAK TAK POSTĘPUJEMY?

Gdy weźmiemy pod uwagę obecnych redaktorów i przewodców politycznych i osobistości wysoko, chociaż przypadkowo postawione, to za prawdę smutną odniesiemy wrażenie.

Gdy się czyta w gazetach partyjnych, to wyrafinowane podjudzanie jednej klasy przeciw drugiej, to ustawiczne nawoływanie do walki, to sianie nienawiści klasowej, to zohydzenie się i szkalowanie wzajemne, a z drugiej strony to gonienie przewodców partyjnych za osobistymi zyskami, za zaszczycami i majątkami, które zdobywają najczęściej ze szkodą dla państwa i ogółu, to czy możemy nazwać to poprawą? Jakież to smutne, jakie podle i ohydne!

Cokolwiek jednak czynią ci ludzie, powiadają, że to jest wola ludu.

Czy ty ludu polski nakazywałeś kiedy swoim posłom walkę z Kościołem, rzucanie kalumnii i oszczerstw na kapłanów katolickich. Czy nakazywałeś im, by domagali się usunięcia Krzyża ze sali sejmowej? Czy szerzenie wpływów jakiegos „kościola narodowego“ przez twoich wybrańców zgadza się z twoją wolą? Ty ludu polski przywiązany do wiary Ojców! Czy oddawanie władzy w Polsce w ręce żydów jest także twoją wolą? Jestem głęboko przekonany, że nawet wybracia chłopci i robotnicy, którzy obalamuceni pozostajecie jeszcze pod sztandarami tych stronniectw, które należą do lewicy, nie dacie w głębi duszy odpowiedzi twierdzącej! Wierzę najmocniej

żone z Krakowa, śpiewniki, które nam radowały dusze, — płaci za ten pokarm żywego słowa, którym ocalił od zagłady nasze dzieci.

I otóż zdradzono go!

Zacisnął pięść złowrogo.

Hetmanik milczał zawzięcie.

— A kto go zdradził? wymówił jakby do siebie Wawrzynik.

— Kto?... wykrzyknął z nagłym błyskiem posępnych oczu Sielny; zatopił je złowieszczą prawie w twarzy Wawrzynika; lecz Hetmanik wstrzymał go nagłym ruchem ramienia i wymówił z mocą jeden tylko wyraz:

— Nie sądź!

— Sądzę; bo na złe muszą być sędziowie...

— Nie sądź! — powtórzył z poprzednią mocą Hetmanik.

— A tak się złe rozpleni, że w każdej górniczej izbie zagości zdrada, a własni synowie będą nam oskarżycielami, sędziami zarazem — głucho wyjąknął prawie Sielny.

Wawrzynik przy słowach tych drgnął, jak od ukąszenia żmiji.

— Własni synowie... wyszeptał jak echo.

— Bogu sąd zostaw — z powagą wymówił Hetmanik do Sielnego.

w czystą i niezmoralizowaną duszę naszego ludu.

Piśmiidła lewicowe rzucają się na Związek Ludowo-Narodowy za to, że posłowie nasi, stojąc na stanowisku narodowym, krytykują głośno zgubną robotę lewicy, że otwierają ludziom oczy na grożące nam niebezpieczeństwo. Chcą oni wyrugować z Polski sobkostwo, egoizm partyjny, wreszcie handel najżywotniejszymi interesami narodu. Posłowie nasi czynią to nie z zawłci partyjnej, ale z obowiązku, jaki na nich nakłada miłość Ojczyzny i mandat poselski; wreszcie sumienie i obowiązek Polaka. Stojąc na straży interesów całego narodu, nie mogą pozwolić na to, aby dotychczasowi władcy, za pośrednictwem Askenazy i Karachanów, prowadzili szkodliwą politykę federacyjną.

Dawniej chłopci dokupywali ziemię, dziś należy do rzadkości, jeśli gospodarz uchodzący nawet za kmiecia, dokupi sobie kawałek ziemi. A dzieje się to dlatego, że dawniej nie było tych ludowcowych, hamulcowych ograniczeń i ziemia była tańsza. A jednak prowodyrzy ludowcowi, bogacąc się sami, krzyczą, że się to „chłopci bogacą“, co znów podchwytują różne kołtuńskie pisemka i szkalują stan włościański.

Stwierdzić jednak należy, że tych okrzyczanych „bogaczy wiejskich“ nie stać dziś na dokupno ziemi, że gospodarstwa wcale się nie rozwijają, a tylko wegetują. A stosunki te wytworzyły nie tylko wojna, ale doktryna i rządy socjaliści.

czno-ludowcowe. Ta ludowcowo-socjalistyczna gospodarka rujnuje nas na wewnątrz.

Gustaw Oleksik z Bieśnika.

Co mówią górale żywieccy o Witosie?

We czwartek na jarmarku w Rajczy kupił sobie chłop kielbasę i nie miał jej do czego zawiązać. Kupił więc od drugiego chłopca gazetę z ub. niedzieli. Siadł w towarzystwie swoich znajomych w karczynie i poczęstował ich kielbasą, zaś jeden zdemobilizowany żołnierz, widząc „Piasta“, począł im czytać i natrafił na wiersz, w którym napisane było, że księża nie polecają ludziom, aby się modlili za Witosą, jako zbawcę Polski. Żołnierz spłunął i rzekł z oburzeniem: „Niechże cię tysiąc diabłów weźmie z Witosą, jako zbawcą czy obrońcą Polski“. Zrobiło się zbiegowisko i rozpoczęły się gwary: Co Witos zrobił dla Polski? Czy może posłał syna do okopów? może mu kogo zabito na wojnie? może poniósł jaką ofiarę dla Ojczyzny? Wszakże to obrońca związku paskarzy, szachrajów i żydów. Gdy walili się bolszewicy na Polskę, posyłał piękne odezwy, plakaty z obietnicą ziemi dla żołnierzy, drzewa na budowę, zabezpieczenia ich rodzin i t. p., a dziś, gdy wojna skończona, to żołnierz niema nic, ziemią paskarzy witosowcy, a który żołnierz gdzieś na kresach

I znowu szli, milcząc dalej.

Wawrzynek oddalił się niezadługo, a za nim zdawało mu się, szła jakaś ciemna zmora i szepotała mu złowrogo do ucha: Właśni synowie!...

Hetmanik przystanął na drodze, ciężkie spracowane ręce zaplótł nad czołem i ze ściśniętego bólem gardła wymówił słowa: moja kobieta! moje dzieci!

Sielny popatrzył na niego z pod krzaczastych brwi.

— Ho! ty nie pierwszy... — wymówił głucho.

— I nie ostatni — odszepnął Hetmanik.

— Widzisz — rzekł znowu po chwili — chciałem jeszcze lat kilka popracować, zdobyć resztę na starość, aby mieć spokój o dolę kobiety i dzieci.

— A czasami — i tu Hetmanik począł się roznamietniać — to tak cudownie sobie marzył; oh! że co czasu zostanie to obrócić go wszystkich na tę pracę naszą, że będą chodzili od izby do izby i opowiadał wszystkim o tym wielkim dniu, który nadchodzi. A teraz? jam żebrak, a moi w nędzy! Do innych kopalni mnie nie przyjmą, bo wszędzie za mną poszła zła wieść.

Sielny słuchał uważnie Hetmanika, zdawał się coś rozważać. Nagle oczy mu się rozjaśniły, przy-

stanął, położył ciężką swą rękę na ramieniu towarzysza i począł mówić:

— A toż ty Janek i bez tego możesz tak zrobić! toż ty jak ptak niewolny rwałeś się w robocie i jak obroże na szyi nosiłeś niemieckie jarzmo. Teraz tyś wolny, ty król! pan jak żaden z dyrektorów... I teraz właśnie pójdziesz od chaty do chaty, od izby, do izby i powiesz im słowo, którego łakną tysiące, a innych tysiące umierają, bo słowa tego nie słyszały nigdy.

— A jak wyżywię swoich? — bez pracy — z niedowierzaniem zapytał Hetmanika.

— Pracą, lecz inną, niżli teraz. Weźmiesz książki, gazety, obrazki i będziesz je dać Pan Bóg łaskawy ze zarobkiem sprzedawać pomiędzy dobrymi ludźmi. My górnicy wesprzemy cię szczerze, tak, że nie ucierpisz biedy.

A od przyszłego miesiąca wynajmiesz mały sklepik, zaopatrzysz go z naszą pomocą w towary. Żona twoja będzie pracowała w domu, a ty między ludźmi. Zobaczysz, zasiejesz takie ziarno, że go już nijk Niemcy nie wyplenią.

(Ciąg dalszy nast.).

chciałby coś dostać, to musi się wykazać kwalifikacjami, szkołą rolniczą, agronomją i t. p. Panie Witosie! czemuż przed tem nie pisał na plakatach o tem? My żołnierze przez 5 lat w Austrii, a 3 lata w Polsce walczyli, a ty nam mówisz, żebyśmy się uczyli agronomji. Gdybyśmy nie byli na wojnie, to byśmy się byli uczyli w szkołach, ale my dziś głodni. — Żołnierz bronił Ojczyzny, a wyście ludowcy ojczyznę szachrowali, robiąc majątki, napychaliście groszem kieszenie, a nam się za was modlić każą. Matki nasze zapomogę za syna dostawały po 100 Mkp., ale nim ją otrzymały, musiały stracić 1000 Mkp. i dać wam pomóc. Wdowa za poległego męża czy syna chcąc dostać wsparcie, musi robić prośbę na 1000 Mkp. Ale sama pisać nie umie, więc płaci: metryka kosztuje 300 Mkp., wyciąg majątkowy 250 Mkp., świadectwo lekarskie u fizyka powiatowego w Żywcu 500 Mkp., kolej droga, czas drogi, aż wreszcie otrzyma za cały rok taką pensję, że raz za ledwie pożywi siebie i dzieci. Znam wdowę Marię Kubinę, która za męża dostała taką pensję, że 3 lata musi składać na to, aby oddać co już wydała, starając się o ową pensję. Każda wdowa ze wsi to potwierdzi, gdyż na utrzymanie dziecka dostaje 11 Mkp. na miesiąc, czyli, że za rok uskłada sobie na 2 kg. soli. Panie Witosie! czyś temu nie winien? Wyście złą gospodarką Ojczyznę zgubić chcieli. Powinni teraz wasze folwarki zabrać i dać je wdowom i żołnierzom. Gdzie wasza okrzyzczana reforma rolna? Zaczniście ją od siebie.

Na wólowej skórze nie opisałbym tego, com słyszał w tej karczmie, aż żyd przywołał żandarmą, który uspokoił chłopów temi słowy: „Wyście chłopie, a Witos też chłop, narzekaliście na „panów“, że źle rządzą, a teraz macie swego i też wam źle“.

Fakt ten jest prawdziwy, a działo się w Rajczy w karczmie Schöchtera w rynku.

Józef Długosz, wójt z Ujsół.

Dobrodzieje!

Parcelacja na mocy ustawy z 10 lipca 1920 r. pod prezesurą p. Kiernika, wydaje już owoce, od których, jeżeli łakomym zębem nie pocierpna, to przynajmniej nabiją kieszenie męherzy i agitatorzy, a włościanie rolnicy otrzymają ziemię, gdy im danem będzie pielgrzymki ziemskiej dokonać.

W gminie Bogucicach, p. Bochnia, jest niewielki obszar łąk, roli i wygorów, należący do Skarbu państwa. Błagierzy piastowi na czele z pp. Rudnikiem, z jego, czy bez jego wiedzy obmyślili się zabawić wesoło w Warszawie, no i zobaczyć polską stolicę. A że taka wycieczka dziś kosztuje niemało tysiączek, zabrali się na sposób i w mig stworzyli fundusik.

Wybrało się sześciu opryszków po dwóch razem i od domu do domu każdemu obiecując chociaż szczyptę ziemi na oczy, żądali 500 mk., a że gmina liczy około 300 domów (z wyjątkiem może dziesięciu obojętniejszych i mądrzejszych), zebrała pokaźną sumę, bo do 70.000 Mk. na koszt deputacji do p. Kiernika czy innego do Warszawy.

Atoli szydło w worku nie usiedzi, tem więcej, gdy worek rzadki. Obszar do parcelacji jest zbyt mały, działki 1—3-morgowe od 10 lat dzierżawia małorolni i o ile nam się zdaje, nawet ustawa o reformie rolnej nie przewiduje takiego wypadku, ażeby użytkownikowi, tem więcej bezrolnemu lub małorolnemu można było odebrać prawo pierwokupu, jeżeli złoży żądaną cenę kupną. Że jednak pp. piastowcy (Kiernik) mają już z góry zapłacić dług wdzięczności, zatem nabycie tego obszaru jest zapewnione tym właśnie, którzy organizują deputację, za pieniądze zaś wszystkich mieszkańców gminy Bogucice przypilnują sobie swej wyzerki przy samym korzyści.

Że tak jest a nie inaczej to fakt, iż jeden z małorolnych, posiadający 2 morgi własnego gruntu, który z górą dziesięć lat dzierżawi cztery morgi z obszaru dóbr państwowych i ciężko zapracowany pieniądź w kieszeni mu nie bardzo zawadza, panom deputakom nie dał ani podklejonej marki, ale udał się do p. delegata G. U. Z. w Bochni z prośbą o nabycie dzierżawy czterech morgów i poparł ustną prośbę prośbą pisaną, zaopiniowaną przez nadleśnictwo w GawłóWKu. Atoli pan inżynier dał mu odpowiedź odmowną i uczynił słabą nadzieję uzyskania chociaż małego okrawka gruntu.

Panieważ jednak włościanie nasi już do cna poznali, w którym kościele się dzwoni, zatem i wspomniany zwraca się do pp. posłów Z. L. N.: „Ratujcie!“ Pijawki bowiem wszelkimi ruchami dają do zrozumienia, ażeby sobie tę ziemię kupić u nich, a potem u G. U. Z.

Sprawa nader poważna, ażeby można robić próby eksperymentów tych panów z urzędów ziemskich, bo kto raz kupi, chociażby przy pomocy łapówek, kontraktu obalić się nie da, ale z mej strony do was Bracia Włościanie może nie po raz ostatni jeszcze z przypomnieniem się zwracam i nie po raz pierwszy.

Na Górze Synaj Pan Bóg grzmiał: „Jam jest Pan Bóg twój Izraelu“. A Izrael zbudował sobie cielca złotego i tańczy przed nim do dziś dnia. Wy tak tańczycie przed P. S. L. mimo, iż mieliście już swego „Mojżesza“, którym był naprawdę dla ludu wieśniaczego ś. p. ks. Stanisław Stojakowski, który was praw waszych uczył i pozostawił wam następców, którzy wam drogę do obiecanej ziemi wskazują.

Porzućcie błędną drogę, nie dajcie się okłamywać, szukajcie prawdy a Pan Bóg wam da dożyty w Ojczyźnie wolnej i sprawiedliwości i lepszej przyszłości.

Puzia.

Ciężka dola kapłana.

Otrzymałem list od jednego sędziwego kapłana, który to list naprawdę mrozi krew w żyłach i budzi żal do dzisiejszych czasów, w których setki ludzi zasłużonych i zacnych cierpi nędzę nie z własnej winy. Oto treść tego pisma:

Przykro mi, o bardzo przykro, że jako długoletni prenumerator „Wieniec-Pszczółki“ zmuszony jestem donieść, iż dłużej tak dobrej i pożytecznej gazetki prenumerować nie mogę. Jaka tego przyczyna, wyjaśniam.

Wysłużywszy 43 lat w czynnej służbie kapłańskiej, wniosłem prośbę o wyjednanie emerytury w roku 1902 i przyznano mi pensję w kwocie 100 koron miesięcznie, czyli 3 korony dziennie. W roku 1918 podwyższono mi emeryturę o 33 koron miesięcznie, a po zmianie koron na marki pensja moja wynosiła 93 Mkp., czyli 3 Mkp. dziennie i to w czasie tak wielkiej drożyzny. W roku 1921, od 1 lipca począwszy, podwyższono pensję moją na 186 Mkp. miesięcznie, czyli 6 Mkp. dziennie, którą dotychczas pobieram. Czyż nie można z głodu umrzeć przy takich dochodach?

LICZĘ 89 ROK ŻYCIA, 65 KAPŁAŃSTWA, byłem 8 lat wikarym, 37 proboszczem, obecnie jestem 20 rok emerytem. Któż zaprzeczy drożyznie dzisiejszej? Wskutek drożyzny prędko wyczerpują się moje oszczędności. Obecnie doszło do tego, iż muszę bardzo się ograniczyć w moich rozchodach i z tej przyczyny nie mogę płacić prenumeraty za „Wieniec-Pszczółkę“. Żal mi bardzo, iż nie mogę odpowiednio poprzeć tak pożytecznej gazetki.

E. R.

A więc po tylu latach pracy nad ludem, biedny kapłan w 89 roku życia musi się rzec nawet przyjemności czytania gazetki. Naprawdę rumieniec wstydu występuje na twarzy, że takie rzeczy mogą się dziać u nas, gdy lud ma władzę.

Potępienie „Przyjaciela ludu“

przez Biskupa przemyskiego, Dra Józefa Sebastjana Pelczara.

W liście pasterskim z lutego 1922 r. pisze Biskup Pelczar:

„Ponieważ w ostatnich czasach liczba zwolenników niezależnego kościoła się zmniejsza, przeto jego przewodnicy postanowili zaszczerpić go na ziemi polskiej; do tego też nawołują ich broszury i dzienniki, jak „Straż“, „Ameryka Echo“ i inne, przysyłane stamtąd tysiącami i rozszerzane przez wychodźców, temż błędami zarażonych.

Niestety, w społeczeństwie polskim jest, obok dużego zapasu wiary uczuciowej, wiele jeszcze ciemnoty i obojętności religijnej, wiele niechęci i uprzedzeń do duchowieństwa i do Stolicy świę-

tej, wiele szkodliwych dążeń, by niby to w imię demokracji usunąć wszelakie szranki, krepujące samowolę ludzką, a stąd znieść niektóre dogmata i przepisy Kościoła, odebrać mu resztki dóbr ziemskich, ograniczyć jego wolność i oddać ludowi wybór pasterzy. Toż nie dziwnego, że wysłannicy kościoła niezależnego znaleźli żarliwych obrońców nie tylko w kilku złych księżach i w partii socjalistycznej, ale także w stronnictwach radykalnych, do których i pewna liczba włościan należy. W tym kierunku działa czasopismo, które się nazywa „Przyjacielem Ludu“, a jest w istocie najgorszym jego wrogiem, bo mu odbiera wiarę katolicką, ten skarb najdroższy, a przez to gotuje mu zgubę w życiu i w wieczności. Co więcej, jeden z posłów, który ludowi narzuca się na wodza, („Jasio Stapiński“ Przyp. Red.) oświadczył w Sejmie, że, porzucając Kościół katolicki, wstępuje do kościoła narodowo-polskiego, a swe odstępstwo od wiary poparł tem twierdzeniem, że Rzym był i jest wrogiem Polski. Ależ to fałsz wierutny; bo któż przez dziewięć wieków opiekował się Polską iście po macierzyńsku? Stolica święta. Kto niósł jej pomoc w chwilach ciężkich, jak n. p. za rządów Jana Kazimierza? Stolica święta. Kto protestował przeciw jej rozbiorowi? Stolica święta. Kto przed innymi uznał jej niepodległość, wezwał cały świat katolicki do modłów i ofiar dla niej, słał zapomogi dla najbardziej potrzebujących jej dzieci? Znowu Stolica święta przez ś. p. Ojca Benedykta XV. Jakże tedy wielką winna być wdzięczność i wierność narodu polskiego dla Stolicy świętej“!

DO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „POLONIA“ W KRAKOWIE, UL. ŚW. KRZYŻA L. 5, II. p.

W dniu 31. stycznia b. r. spalił się mój dom II. 69 w Dąbrowie, pow. Chrzanów, ubezpieczony w Towarzystwie Ubezpieczeń „POLONIA“. Składam Szan. Towarzystwu za szybkie, uczciwe oszacowanie szkody, oraz punktualną wypłatę pieniędzy; podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

W Dąbrowie, dnia 7. lutego 1922 r.

(—) Roman Nowakowski.

O naprawę reformy rolnej.

I. Włości rentowe.

Zdaje się, że dzisiaj niema już w Polsce ani jednego człowieka dobrej woli, któryby nie wiedział, że ustawa o reformie rolnej jest wadliwa, a jej wykonanie fałszywe. Przy dotychczasowym sposobie regulowania spraw rolnych może się upierać tylko nieliczna garść spekulantów, którzy robią interesa na niedoli milionów ludzi. — Ogół robotników widzi, że jest źle i że jakaś zmiana jest konieczna.

Ludzie, którzy z jednej ostateczności lubią się przerzucić w drugą, powiadają, że lepiej byłoby całkowicie skasować ustawę o reformie rolnej i odrzucić wszelkie mieszanie się Rządu do spraw rolniczych.

Według mojego zdania jest to zapatrywanie fałszywe. W naszym państwie reforma rolna jest potrzebna. Ale powinna być rozumna i uczciwa. Z tego wynika, że powinniśmy nie kasować ustawy wadliwej, ale ją naprawić.

CO W TEJ USTAWIE WYMAGA NAPRAWY?

Ażebym to wiedzieć, trzeba poznać błędy i niedomagania ustawy, która dzisiaj obowiązuje. Dlatego są pożyteczne i potrzebne wszystkie uzalania się i krytyki, pochodzące od włościan, żołnierzy zdemobilizowanych i kolonistów, bo one dostarczają świadectwa na te szczegóły, jakie się ludziom dają we znaki i jakie należy naprawić. Nie jest to zatem tylko zwykłe narzekanie, białanie i niezadowolone, ale przeciwnie, jest to dostarczanie dokumentów posłom i pracownikom którzyby chcieli obmyślić taką naprawę ustawy, żeby mogła być pożyteczną i pomocną dla wielu, a dla nikogo nieszkodliwą i krzywdzącą. Dlatego prosimy nadsyłać i nadal zażalenia na ustawę, czy na jej wykonawców, ale zażalenia prawdziwe.

POTRZEBA OPINII LUDU.

Na podstawie skarg i zażaleń, jakie dotychczas zabrałem ułożyłem sobie już plan naprawy. Ale nie jestem jeszcze pewny, że mój plan jest we wszystkich szczegółach dobry, byłbym już w Sejmie rozpoczął pracę, ażeby go przeprowadzić. Ponieważ jednak mam jeszcze dosyć wątpliwości czy to, co mi się wydaje dobrem, jest naprawdę jedynie dobrem, zwracam się do Czytelników z prośbą o radę. Zastanówcie się, rozważcie, pogadajcie między sobą i odpiszcie, co Wam się wydaje słusznym, a co nie. Wszak patrzycie codziennie na to, co się koło Was dzieje — jedno Wam się podoba, a drugie Was oburza — macie zatem doświadczenie. I na podstawie tego doświadczenia najlepiej możecie osądzić, które z moich wniosków są pilne i pożyteczne, które przedwczesne, a które niesłuszne i szkodliwe. Piszcie o tem do naszej gazetki, ażeby zachęcić innych czytelników do wypowiedzenia swojego zdania. Pragnąłbym bowiem, żeby naprawa ustawy rolnej wyszła naprawdę od ludu, a nie była jakimś widzimisię jednej lub kilku osób, które potem krzyczą, że ich pomysły są prawdziwą wolą ludu.

Mój plan jest taki:

Ponieważ pomoc państwowa jest potrzebna tylko dla ubogich zagrodników, wyrobników, chałupników i bezdomnych, oraz żołnierzy, dlatego reforma rolna powinna przedewszystkiem przyjąć formy komisji dla włości rentowych. Powinno się więc obmyślić ustawę, przy pomocy której człowiek ubogi, ale pracowity, mógłby nietylko kupić ziemię, ale pobudować się i zaopatrzyć w in-

wentarz i narzędzia rolnicze na kredyt. Kredyt powinien być państwowy, bo prywatne banki nie mają dosyć pieniędzy i nie kontentują się małym zyskiem. W Austrii, a zwłaszcza w Prusiech były ustawy rentowe, gdzie pracowity ubogi człowiek mógł kupić gospodarstwo i płacąc przez 52 lat pięć od sta, wypłacał i procenta i kapitał cały. Mógł też po dziesięciu latach gospodarzenia na włości rentowej spłacić od razu cały dług, o ile go na to stać było.

Lepszego pomysłu na dopomożenie ludziom nie wymyślono nigdzie. Nie mam nadziei, żeby u nas wymyślono coś lepszego. Dlatego doradzam sposób, który wypróbowano gdzieindziej, z bardzo dobrym skutkiem.

JAKĄ MA BYĆ POMOC RZĄDOWA?

Pomoc państwową wyobrażam sobie pod formą kredytu. Dlaczego nie mówię o pomocy za darmo? Bo nie chcę ludzi oszukiwać. Niema na całym świecie państwa, rządu i skarbu, któryby potrafił robić prezenty już nie miljonem, ale krociom, lub choćby dziesiątkom tysięcy swoich obywateli. Nie potrafi tego tembardziej Polska, obciążona na wskutek socjalistyczno-ludowcowej gospodarki. Kto więc mówi o jakichś podarunkach od państwa i od skarbu, ten albo jest bardzo niemądry, albo świadomie kłamie.

Kredyt państwowy ma jeszcze i to dobre, że ubiegać się o niego będą tylko ludzie, którzy chcą istotnie na roli pracować. A właśnie reforma rolna jest potrzebna dla rolników, chcących żyć z roli, a nie dla spekulantów. Jeżeli pomoc państwową ograniczymy tylko do wystarczającego i dogodnego kredytu, to odrzucimy bez ustaw, zakazów i urzędników wszystkich spekulantów od korzystania z tej pomocy. Kredyt bowiem będzie dawany nie na osobę, lecz na ziemię. Spekulant, który nie zechce na tej ziemi pracować, musi ją zostawić, utraciwszy nawet nieco swojego grosza, który wyłożył na wystaranie się o włość rentową i na rozpoczęcie gospodarki. Państwo zatem będzie zawsze pewne swoich pieniędzy, a spekulanci będą zdaleka omijać interes, na którym nie można zarobić. W ten sposób osiągniemy od razu dwie korzyści, udostępnimy pomoc państwową tym tylko, którzy chcą gospodarzyć, a więc na pomoc zasługują, ponadto zaś odstręczymy wszystkich lekkoduchów, spekulantów i paskarzy czy lichwiarzy ziemskich od podstępnego naciągania skarbu państwa. Najważniejsze zaś jest to, że nie będzie potrzeba urzędów, urzędników, inspektorów, komisarzy i wogóle żadnych darmozjadów, którzyby rozstrzygali, komu przyznać pożyczkę rentową, a komu odmówić. Bo o taki kredyt we własnym interesie ubiegać się będą tylko ci, którzy chcą na własnej roli pracować, czyli stworzyć zdrowe gospodarstwa, a unikać go będą próżniacy, lekkoduchy, marnotrawcy i spekulanci, bo na nim nietylko nie nie zyskają, ale jeszcze tracą.

W Prusiech komisja włości rentowych budowała kolonistom budynki na wypłat i sprawiała narzędzia oraz inwentarz również na wypłat. Muszę otwarcie powiedzieć, że bałbym się nakładać takie zobowiązanie na polską komisję włości rentowych. Zrobiliśmy tak smutne doświadczenia z odbudową, że nie chciałbym, żeby rząd za pomocą partyjnie dobranych, a nie znających sprawy urzędników, brał się do kupowania materiałów budowlanych, bydła, narzędzi i do budowania. Mielibyśmy znowu to samo niechlujstwo, nieudolności, kradzieże, bezmyślność, na jakie skarżymy się od dwóch lat.

Dlatego ograniczyłbym pomoc państwową tylko do kredytu. Państwo pożyczycielowi na niski procent na kupno ziemi i załatwieniu na tej ziemi swojej wierzycielności. Kolonista pożyczyciel na budynki w ten sposób, że zapłaci materiały budowlane i na nim zabezpieczy swój kredyt. Warunki powinny być tak dostępne, a spłaty tak niskie, że ten, kto chce pracować, skorzysta z tego i może zostać samodzielnym gospodarzem. Ale musi sam chcieć, sam pracować, sam przeprowadzać budowę, jednym słowem sam działać, a nie czekać, że ktoś inny wszystko za niego zrobi i wprowadzi go do gotowego. Obiecywano ludziom takie gruszki na wierzbie, a kto tym obietnicom uwierzył, teraz gorzko żałuje.

Nie trzeba się zdawać na drugich, tylko liczyć na własne siły.

Pierwszym więc punktem do naprawy byłoby wprowadzenie kredytu rentowego. Zanim przejdę do dalszych punktów, proszę wszystkich naszych czytelników, żeby mi powiedzieli, jak się na taką naprawę zapatrują.

Jan Zamorski.

Do Braci Stojałowczyków okręgu białskiego.

Znekany kilkuletnią tułaczką wojenną i trawiącą mnie ciężką chorobą, chciałem choć do czasu usunąć się w zacisze i wcale się do polityki nie mieszać. Nie czytam nawet gazetek politycznych, by się nie denerwować. Dzisiaj jednak wpadł mi w ręce Nr. 7 „Więńca-Pszczółki” i przeczytałem w nim artykuł prezesa Zamorskiego: „Mącenie w kadzi narodowej”. Odczytałem to dwa razy i sumienie nakazuje mi odezwać się w tej sprawie.

Przewidywałem to, na co się zanoszi (założenie nowego stronnictwa) od dawna — znam osobiście wszystkich prowadzących stronnictwa chrześcijańsko-społeczne w Białej, a jeszcze lepiej przywódców krakowskich, którzy właściwie swoje plany i zamysły białskim narzucają. Nieraz w rozmowie wykazywałem im, jak szkodliwa pod względem narodowym jest cała ich robota na te-

renie białskim, bo oni zorganizowani dopiero niedawno, zaczynają walkę ze stronnictwem najstarszym w Polsce, ze Stojałowczykami o „rząd dusz” robotniczych i w walce tej wydzierają sobie wzajemnie jednych i tych samych robotników. To też nie jeden robotnik stary Stojałowczyk obalamuony przechodzi do partii ks. Mączyńskiego, a po kilku znowu dniach opuszcza obie te zwalczające się chrześcijańskie partje i idzie do Grossa. I takie są skutki politykowania panów z chadecji, zamiast walczyć z socjalistami i pomagać w tej walce Stojałowczykom, którzy ją już od czasu ś. p. Mistrza swego prowadzą — to oni pomagają pośrednio socjalistom do wzrastania w siłę. Wierzę, że walka ze Stojałowczykami jest łatwiejsza niż z Grossem, bo tu są ludzie porządni i religijni, dla których czasem wystarczającym argumentem, by do ich stronnictwa należeć, będzie widok księdza zachęcającego ich do tego. Ale na Boga! pytam, czy to jest praca narodowa, czy to nawet taktyka chrześcijańska? Odbierać sobie wzajemnie robotników chrześcijańskich i szczyścić się, że się posiada już tytuł a tytułu zorganizowanych. Ale skąd przyszli ci nowi robotnicy? jeśli wyrwaliście ich z międzynarodówek, a skupili w chrześcijańskiej organizacji, to zaszczyt dla was, lecz jeśli namówiliście ich do zdrady chrześcijańskiego i narodowego sztandaru ks. Stojałowskiego, to wstydzicie się takiej roboty.

Nie chciałbym posadzać któregośkolwiek z przywódców chadecji o złą wolę, ale widzę tu stanowczo osobiste ambicje jednostek, które nie dadzą się przekonać, że taką robotą szkodzą tylko sprawie narodowej. Ze teraz przed wyborami zabiegają, by pozyskać mandat dla swego kandydata, nie można im tego za złe brać, ale niechże te swoje zabiegi skierują w inną stronę, niech tak w Krakowie, jak w Białej odbiorą mandat żydom-socjalistom, to będzie chwalebny czyn ich narodowy i my im w tem przeszkadzać nie będziemy, o ile możliwości pomożemy.

Jakkolwiek prezes Zamorski pisze, że krakowscy przywódcy chcą rozbić chadecję i założyć własne krakowsko-białskie stronnictwo — wierzę, że do tego nie dojdzie, wierzę, że i między krakowskimi przywódcami są znani i prawdziwi patrioci, jak p. inż. Mianowski, którzy do takiej antynarodowej roboty nie przyłożą ręki, wierzę wręcz, że gdyby się to stało, to wtedy otworzyłaby się oczy zbalamuconym Stojałowczykom, że wstrętem odrzuciliby robotę osobistych ambicji i gromadnie wróciliby pod niesplamiony dotąd sztandar ks. Stojałowskiego, który dziś wysoko i dzielnie trzyma nad Polską prawowity jego spadkobierca i następca ś. p. Mistrza — prezes Jan Zamorski.

Byłem wiernym Mistrzowi memu ks. Stojałowskiemu i na swych barkach niosłem Go w trumnie na cmentarzu krakowskim — to i do śmierci wiernym zostanę jego sztandarowi i tym Jego następcom, którzy idee Mistrza dalej głosić będą —

wzywam też i was Bracia Stojałowczycy, z którymi niejedną radosną i niejedną bolesną chwilę przeżyłem na Blichu w Bielsku — wzywam tych, którzy brali udział w pochodzie naszym razem z Sokołami do Domu polskiego d. 29 czerwca 1914, gdzie nas bursze niemieckie kamieniami rozpędzili i gdzie krew robotnicza się polała — wzywam tych, z którymi wspólnym wysiłkiem uratowałem „Dom polski” od nieuniknionej licytacji na rzecz Niemców — wzywam tych, z którymi razem byłem prześladowany i skarżony przez policmajstra Bezdeka — wzywam was wszystkich Bracia Stojałowczycy i przypominam przysięgę, że sztandaru ś. p. Mistrza nie zdradzicie. Wierność Stojałowczyków niech się stanie przysłowio-
wą w Polsce!

Wiernym Stojałowczykom śię moje serdeczne, braterskie pozdrowienie.

Ks. Stanisław Kotarba.

Śmierć zasłużonego obywatela.

Kozy koło Białej.

Dnia 15 lutego b. r. zmarł w Kozach ś. p. Jan Kanty Stwora, prezes Koła Związku Ludowo-Narodowego, członek Bratniej Pomocy, Stowarzyszenia robotników budowlanych, Domu ludowego i wielu innych organizacji chrześcijańsko-narodowych. Zmarły osierocił żonę z 5 dziećmi małoletnich.

Ś. p. Jan Kanty Stwora należał do tych nie-licznych pracowników narodowych, którzy nie lękają się żadnych trudności i prześladowań, ale z gorącą wiarą w sercu idą na przebój do zwycięstwa. Nie żałował nigdzie trudu ani grosza, choć był tylko ubogim robotnikiem, o ile chodziło o poparcie dobrej sprawy, o pożytek ogółu. Jako stary Stojałowczyk stał twardo na straży idei swego mistrza. I jako żył wyłącznie „dla Chrystusa i jego ludu”, tak zasnął cicho w Panu na wieki, a po śmierci błogosławią go tłumne rzesze ludu, za to co dobrego zdziałał dla nich. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 17 lutego przy licz-
nym udziale publiczności. Towarzystwa wystąpi-
ły ze sztandarami.

Na pierwsze wsparcie dla niezaopatrzonej
dzieci po zmarłym złożył Powiatowy Zarząd
Związku Ludowo-Narodowego 10.000 Mk. i wzy-
wa wszystkich członków w powiecie białskim do
składania dalszych datków na ten cel w Sekre-
tariacie Zw. L. N. w Białej.

Wincenty Śerakowski.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nasza ankieta.

WIELKA CZY MAŁA GMINA!

W sprawie gmin zbiorowych otrzymujemy dal-
sze cenne uwagi naszych czytelników. Poniżej za-
mieszczamy list jednego z poważnych gospodarzy.

Ponieważ Sejm obraduje nad ustrojem gminy
a wielu już pojawiło się nęproszonych obrońców
chłopów, przeto będąc sam chłopem, pozwolę so-
bie rzucić kilka uwag.

Jak każdy żołnierz, tak i ja w czasie wojny
poznałem gminy w Kongresówce, a będąc z Ma-
łopolski zauważyłem co daje duża gmina zbioro-
wa, a jakie braki posiada gmina mała.

Gmina mała nie może z własnych dochodów
nie u siebie zbudować, podczas gdy gmina zbioro-
wa, choć nie prędko, lecz stopniowo, każdej wio-
sce może przyjść z pomocą.

I tak w Małopolsce mamy bardzo wiele gmin
małych, które ani kulturalnie, ani gospodarczo
nie mogą się podnieść z braku funduszków.

W małych gminach prawie nigdzie niema
Domu Lud., Czyteln, Kółka i t. p., nie może so-
bie mała gmina na to wszystko pozwolić, pom-
imo jej najlepszej chęci.

Dziś widzimy, że najczęściej młodzieży wyko-
szonej pochodzi z gmin małych. W czasie zimo-
wym niema gdzie młodzież wiejska spędzać wie-
czorów, bo niema Czyteln gminnej. Mamy wolną
Polskę, lecz młodzież wiejska po większej części
znajduje się w niewoli ciemnoty.

Gmina zbiorowa przy rozumnej gospodarce,
a silnej i dobrej woli może te wszystkie braki
usunąć. Potrzeba nam tylko pracy, na każdej ni-
wie życia narodowego, a że do pracy potrzebna
jest siła, przeto też przysłowie mówi: „w jednoci
siła”. Gmina zbiorowa nie tylko nam wyjdzie na
pożytek, lecz i Ojczyźnie.

Potrzeba nam tylko miłości bratniej i zaufa-
nia, a wspólna praca wszystkich wyda owoce dla
wszystkich, a tem samem dla całej Rzeczypospo-
litej.

Chłop z nad Uszwicy.

Zastanawiałem się nad rozmaitymi ustrojami
gminnymi i doszedłem do wniosku, że zbiorowa
gmina jest najlepszą. Przedewszystkiem strona
finansowa. Gmina zbiorowa prędzej opędzi wy-
datki aniżeli mała. Na czele gminy zbiorowej wi-
nien stać Polak-katolik, gorliwy patriota, mając
przy boku Sejmik gminny, złożony z ludzi konie-
cznie piśmiennych. Gmina zbiorowa winna się
zająć przedewszystkiem zabezpieczeniem życia
i mienia swych członków, stwarzając posterunek
policyjny. Następnie Sejmik powinien się posta-
rać o wybudowanie Domu ludowego, założenie
Sądu polubownego, zakładu dla sierót, szkoły rol-
niczej i innych potrzebnych instytucji. A więc

niech żyje gmina zbiorowa! Wzywamy naszych
posłów, by głosowali za gminą zbiorową.

Młody Stojalowieczyk.

JESZCZE O GMINACH ZBIOROWYCH.

Słusznie napisał czytelnik z nad Sanu w Nr. 7 „Wieńca-Pszczółki“, że gminy zbiorowe byłyby lepsze dla publiczności dlatego, że obecnie jest dużo wójtów, którzy nie posiadają zdolności i przez to gminy szkodę ponoszą i to jest prawda. Zdarzają się takie gminy, w których wójt nie dla gminy nie robi, tylko tyle, co musi. Trafiają się wypadki, że wójt spędza czas w szynku i jest zawsze pijany i gdy go nie zastaniesz rano w mieszkaniu, to chyba w szynku, a gdy przyjdzie do kancelarii, to pijany i nie nie załatwi. Dozór nad gminami jest bardzo słaby.

Kiedy w roku 1919 na skutek zażalenia wniesionego w dniu 15 listopada przez obywateli pewnej gminy Namiestnictwo poleciło Radzie Powiatowej w Chrzanowie skontrolować porządki w tej gminie, wtenczas kontrolor w osobie p. Szurka, posłał wójtowi list przez posłańca dnia 15 grudnia 1919, aby się przygotował, bo przyjeżdża 16 grudnia 1919 r. o godz. 10 rano na kontrolę i polecił strony zawiadomić o tem.

Dnia 16 grudnia 1919 strony się na rozkaz jawiły w gminie, ale p. kontrolor zamiast do gminy, przyjechał do wójta, do hotelu i tam spędził dzień. Kiedyśmy wniesli interpelację, dla czego się taka kontrola odbyła, do dzisiaj nie dostałmy odpowiedzi.

Następnie, kiedy w roku 1920 ten sam wójt porozumiał się z zastępcą swoim, a wyznać tu muszę, że obaj mają wielkie hotele, więc wniesli dnia 9 października 1920 na Radę gminną prośbę, aby im sprzedała parcelę przy stacji, około 8000 m², bo tam będą budowali tartak dla dobra gminy. Zastępca wniósł prośbę, a wójt referował sprzedaż. Rada gminna uchwaliła większością głosów sprzedać im tę parcelę za 35.000 Mkp. Nic dziwnego, że Rada gminna większością uchwaliła sprzedać za tak niską cenę, bo przecież ci dwaj panowie mają hotele. Przeciwna strona wniosła protest do Rady powiatowej z powodu bardzo niskiej ceny, to nim protest doszedł, już parcela była w hipotece zaindebetowana, chociaż uchwała Rady gminnej może być ważną dopiero po 8 i 14 dniach. Naturalnie Rada powiatowa musiała protest odrzucić. Ale i tu niema nic dziwnego, bo przecież ci dwaj panowie mają hotele. Został wniesiony w terminie protest do samorządu, już rok upływa, a protest nie załatwiony, ale i tu nic dziwnego, bo ci dwaj panowie mają hotele.

A więc z tych powyższych wypadków wynika, że gminy zbiorowe byłyby pożądane, gdyż i Rada powiatowa musiałaby się liczyć z takim wójtem i nie działyby się takie rzeczy na szkodę gminy. Jeszcze zaznaczam, że ci dwaj panowie, co mają hotele, są piastowcami i kiedy nastąpiła w r. 1921 nowa Rada gminna, wniesli dnia 2 grudnia

1921 prośbę na Radę gminną, aby ich zwolnić z obowiązku budowy tartaku, względnie o zniesienie warunku, jaki był w poprzedniej uchwale, że im nie wolno tych parcel sprzedać i Rada gmin. ich od tego warunku zwolniła. Ale i tu nie ma nic dziwnego, bo ci dwaj panowie mają hotele i są piastowcami. Daje się głosy za gminą zbiorową, bo będzie u nas wtedy mniej łajdactwa.

Jeden z czytelników.

Pod rozwagę.

Stara się p. minister Michalski o zaopatrzenie skarbu państwa, ale smac kasa dziurawa, bo mimo wysiłków są w niej pustki. Każdy obywatel powinien się starać co sił dopomódz wysiłkom p. ministra, ale są też źródła, z których państwo może czerpać poważne dochody. Ot n. p. widzimy przed sądami gromady ludzi, którzy są bądź to świadkami, bądź stronami na t. zw. „pyskówkach“. — A czy wiecie co kosztuje wprawienie w nich całej maszyny sądowiczej? Oto wystarczy na podanie nalepić stempel za 5 Mk., by cały sąd stanął na usługi obywatelowi o nadwyreżonym honorze. To też zamiast trzymać się starych austriackich ustaw, powinno państwo zarządzić, by obywatel, chcący się procesować, zapłacił tyle, by można było pokryć kosztą zajętych w procesie urzędników sądowych. Poddaję to pod rozwagę naszym posłom i p. ministrowi.

Maciej Fijak, h. poseł.

Zydzi a upadek Polski.

W „Głosie Rolnika“ czytamy:

„Żydzi stali się wrogami Polski nie w ostatnich dopiero czasach, ale byli nimi i dawniej, za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Mało pisze historia o szkodliwej działalności żydów w dawnej Polsce, historie bowiem polską pisali ludzie, którzy się bali drażnić żydów, albo też pisali ją sami żydzi, jak np. Askenazy, Biegeleisen i inni. Dopiero nowsi historycy, którym prawda dziejowa jest droższa niż pewne względy poboczne, odkrywają w starych archiwach i opisują tę szkodliwą dla Polski dawniej żydowską robotę. Tak między innymi historyk prof. Konopczyński wykazał niedawno w jednym wykładzie w Krakowie, że żydzi dużo się przyczynili do upadku Polski. Parę jego wywodów przytaczamy w streszczeniu.

W przeciwieństwie do Ormian, którzy doskonale się złączyli z narodowością polską, tworzyli żydzi w dawnej Rzeczypospolitej masę odrębną, niechętną państwu; które ich przygarnęło. — Kiedy chodziło o reformę skarbową i po-

większenie wojska za Sasów, żydzi wtedy za pośrednictwem przekupionych posłów psuli sejmy, aby nie dopuścić do podwyższenia „poglównego żydowskiego”, wynoszącego wówczas śmiesznie małą sumę 220 000 złp: dowód tego znajduje się w relacjach posłów pruskich, którzy razem z żydami podkopywali reformę.

W tym samym też czasie, za Augusta III, bogate żydostwo niemieckie ręką w rękę z żydowskimi obywatelami Polski, naraziło Polskę na olbrzymie straty, przez fałszerstwo pieniędzy.

Słynny żyd Efraim z synem, Gumpertz, Frankel, Isaac i Itzig wydzierżawili od Fryderyka W. mennicę lipską, wrocławską, królewską i inne i bili w nich coraz podlejsze tynfy, szóstaki, trojaki, szelagi, które następnie przemycano masowo do Polski. Fryderyk II. pruski miał stąd przez sześć lat 25 i pół miliona talarów dochodu, a przedsiębiorcy pewno conajmniej drugie tyle; ponieważ zaś Rzeczpospolita polska gorzej pilnowała swoich granic niż inne kraje, straciła niechybnie parę set milionów złotych.

Do sejmu polskiego żydzi nie mieli dostępu; nie mogli przeto swemi głosami decydować o odłączeniu od Państwa części terytorjum; w gabinetach dyplomatycznych też nie było dla nich miejsca; jednak w roku 1721 dwaj żydzi nadworni Augusta II. Lehmann i Meyer, pilnie zabiegali ubocznie około przyspieszenia rozbioru Rzeczypospolitej pomiędzy Prusy, Rosję i Austrię. Plan ten wyległ w głowie króla Sasa, rozbił się o upór Piotra Wielkiego, który całą Polskę wołał zachować dla siebie. A potem wreszcie, gdy doszło do walki orężnej o niepodległość Polski, żydzi w niezliczonych wypadkach służyli jako szpiegowie i donosiciele tej stronie, którą uznawali za silniejszą, t. j. Rosjanom. Tak było za konfederacji barskiej, tak samo za powstania Kościuszkowskiego i w roku 1812.

To samo czynili żydzi w powstaniach listopadowem i styczniowem, a jak się zachowywali w ostatnich walkach niepodległej, zmartwychwstałej Polski, o tem wiedzą wszyscy.

Z czasów dawnej Rzeczypospolitej polskiej zaszkodzili także żydzi wiele Polsce w życiu społecznem przez to, że wyzyskiwali lud i rozpijali, a przez konkurencję straszną udaremniiali rozwinięcie się polskiego przemysłu i handlu. — Wielki nasz rodak Staszic nazwał ich „zarazą“ i słuszną ta nazwa. Żydzi byli i są prawdziwą zarazą i najgorszą dla Polski, zaszkodzili jej bowiem więcej, niż wszelkie zwykłe zarazy. Jak zarazy też strzedz się ich nam trzeba i jak się bronimy przed zarazą, tak też i przed nimi musimy się bronić.

J. Mazurek.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

JASIEK KOLKA.

Testament Lecha.

(Powieść ludowa z czasów lechickich).

(Ciąg dalszy).

W piekarni znowu — niech silny młot
 Whije w powalę zadymioną —
 Długi — spiczasty — żelazny grot
 Z kulką do góry zakrzywioną!
 Niech na tej kulce — zawisnie kadz
 Z miedzianej blachy wykowana —
 W tej kadzi znowu — niech będzie snaz
 Woda na kąpiel zgotowana!
 Do tej kąpeli trza włożyć ziół:
 Bobkowych liści — macierzanny —
 A gdy się wszystko rozwarzy wpół —
 Trza dodrewnianej przelać wanny!
 I tam niech każdy kąpie się człek,
 Co mieszka razem w jednym domu —
 Żadnej różnicy nie robi wiek —
 Nie śmie brakować wody komu!

Najpierw niech małców pomyje mać —
 Lebki im wytrze — włos wyczesa —
 Potem kolejno może już brać —
 I myć we wannie młodszą rzeszę —
 Wkońcu niech sama skąpie się w pas —
 Szyję wymydl — wodą zleje —
 I włosów sploty — jak bujny las —
 Po lśniących barkach niech rozwieje!
 A gdy się z wanny wynurzy tuż —
 Niech swego chłopca do niej wsadzi —
 I czystej wody doleje już —
 Z wiszącej w górze — ciepłej kadzi!

A gdy się wszyscy pokąpia tak —
 Niech znów do pracy się zabiorą:
 Niech dzieci gniotą na kluski mać —
 A baby lachy w belkach piorą!
 Mężczyźni starsi — niech jadą w las
 I tam na potrzeb drzewo rąbią!
 Młodszy niech biorą trawę na pas —
 I jako stróże — w nocy trąbią!
 I żeby im się nie przykrzył czas —
 By im robota szła wesoło —
 Nabożne p'śni niech pieją wraz —
 Razem przy pracy siedząc wkoło!
 Niech starsi nucą: „Wszechmocny Bóg,
 Co nam łaskawie daje chleba
 Niekróć do nas zawita wróg —
 Niechaj nam pomoc zesśle z Nieba!“
 A młodszy na to: „Niech Boża moc
 Czuwa nad nami każdej chwili —
 By nam spokoju ni w dzień — ni w noc
 Wrogowie nasi — nie mącili!“
 A potem znowu niech wszyscy wraz
 Pieją serdecznie: „Daj nam Panie!
 Byśmy się żydów pozbyli raz —
 Przyjm nasze modły! Przyjm błaganie!!!“

Słowo w ten sposób u siebie w dom —
Zaprowadzicie ład — porządek —
I żadna hańba — i żaden srom
Na wasze życie — i obrządek
Nie padnie nigdy: zaręczam Wam —
Waszego domu — Świętej Wody —
Będzie się lękał — Lucyper sam —
I nie pokaże — swojej brody!"

Tak skończył Baran swej mowy tok
Kulę sekatą wziął do ręki —
Którą mu zaraz podali w szkoł
Stojący obok — jego wnęki.
Skończył — a chłopcy gromadnie znów —
Podnieśli wszyscy na znak zgody —
Sadłate czapy — zerwane z głów —
Dając mu swojej czci dowody —
Walnęli mocno oklaski w dłoni —
Aż szyby w oknach zadudniały —
Stojąc u żłobu — zerwał się koń —
I miski ze ściąg — pospodały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział organizacyjny.

Kochani Bracia! Zbliża się powoli okres wyborów. Zbliża się moment, który zadecyduje o naszej przyszłości na kilka lat. W najbliższych miesiącach stajemy wobec bardzo ciężkiego obowiązku. Wybory do Sejmu są w każdym państwie momentem niesłychanej wagi, momentem, który nakłada ciężkie obowiązki na ludzi ideał, którzy przywiązani do swojego sztandaru, pod którym w życiu politycznym kroczą. Obowiązkiem każdego członka jest starać się, by zdrowy, uczciwy program stronnictwa, do którego należy, rozszerzał się na wszystkie zakątki kraju. Zaszczepianie zdrowej myśli narodowej jest obowiązkiem nas Stojalowczyków. Ś. p. Ks. Stojalowski wymagał od zwolenników swoich nie krzykliwych, obłudnych występów, lecz raczej cichej, spokojnej pracy dla dobra ludu, który tak umiłował. I dziś, chociaż brak między nami naszego mistrza, obowiązkiem naszym jest spełniać to, co nam pozostawił jako swój testament. — Musimy się wziąć w tej chwili gorąco do pracy. Już w szeregu artykułów organizacyjnych nawoływałem Was Bracia, abyście za pierwszy swój obowiązek uważali rozszerzanie „Wieńca i Pszczółki“, pisma drogiego sercu każdego Stojalowczyka, który towarzyszył niejednemu przez całe życie od lat dziecięcych do sędziwej starości. Już kilka razy prosiłem Was, abyście nadsyłali albo pod adresem Redakcji „Wieńca i Pszczółki“, Kraków, ul. Kopernika L. 8, albo pod adresem Sekretariatu Związku Ludowo-Narodowego, Kraków, Pijarska L. 5. spisy tych ludzi, którzy chociaż w tej chwili nie czytają „Wieńca“, ale mają serca takie, że jeżeli na nie spadnie

dobrze ziarno i uczciwy argument dadzą się przekonać, zejda z błędnej drogi na jaką ich prowadzą rozmaite Piasty i Przyjaciele Ludu. Druga rzecz niesłychanej wagi to żebyście jak najczęściej pisali, czy to do Redakcji, czy Sekretariatu, nie tylko wtedy, gdy od nas coś potrzebujecie, ale w każdej chwili tak, byśmy wzajemnie o sobie ciągle wiedzieli. Nie zawsze da się w każdej miejscowości urządzić zgromadzenia. Obowiązków mamy dużo. Niejeden z naszych, wyczerpany pracą nieraz choruje — pozatem same podróże są bardzo drogie, więc starajmy się zastąpić brak tych zgromadzeń tem, że będziemy często wzajemnie do siebie pisywali. Zwłaszcza zwróćcie uwagę na korespondencję. My, prowadząc robotę dla Waszego dobra, musimy wiedzieć, co się u Was dzieje, a Wy dowiadujecie się od nas za pośrednictwem „Wieńca i Pszczółki“ o tem, o czem jako obywatele wolnej niepodległej Ojczyzny wiedzieć powinniście. Nadsyłajcie więc korespondencje jak najliczniej. Nie obawiajcie się, że korespondencje wasze i listy wasze nieraz może nie mają takiej pięknej formy. Napisane są nieraz z trudem. My wiemy, że listy te pochodzą od ludzi, którzy w ciężkim znoju pracować nieraz muszą na kawałek chleba. Nam nie chodzi o tę piękną formę, ale chodzi nam o Wasze serca, o tę rozsądną i zdrową myśl narodową i katolicką, jaką w pierwszym rzędzie odznaczają się Stojalowczycy. W razie potrzeby Redakcja nasza poprawi taki artykuł. Z chwilą, jeżeli w gazecie naszej będziecie mieli wiadomości z szeregu miejscowości, to gazetka będzie dla was coraz więcej interesująca, będziecie tą drogą wiedzieli wzajemnie o sobie wszystko. Dowiedziecie się, co się w sąsiedniej powiecie, w sąsiedniej gminie dzieje, nie potrzebując pisać do nich osobnych listów. Nie stety niejeden nieraz przeczyta w gazecie wezwanie, skierowane do siebie, ale machnie ręką i powie, albo ja tam tego nie potrafię, albo co gorzej, ogląda się na innych, mówiąc, niech to inny napisze. Tego nam nie wolno. Jeżeli chcemy wypełniać obowiązki, jakie na nas nakłada przynależność do stronnictwa, to nie wahajmy się, lecz spełnijmy swój obowiązek, a wtedy sztandar nasz wzniesie się wysoko.

Sekretariat.

Rady gospodarcze.

Uwagi o zakładaniu ogrodu owocowego.

Zamierzając założyć ogród owocowy zastanów się przede wszystkim musimy, w jakim celu zakładamy, czy ma on nam dostarczać na własny użytek rozmaitych owoców przez najdłuższy czas w roku, czy też ma on dawać jak największe dochody.

Jeżeli ogród owocowy zakładamy przede wszystkim dla siebie, to robimy to w ten sposób

sób, że sadzimy różnego rodzaju drzewa owocowe, a każdy rodzaj w kilku lub kilkunastu odmianach. I tu kształt drzew może być rozmaity, zależnie od przestrzeni przeznaczonej na ten cel, a więc mogą być drzewa pienne, półpienne, krzaczaste, karłowe, formowane, a nawet w wazonach.

Zupełnie inaczej postępujemy, zakładając ogród owocowy, który dawać ma jak największe dochody. Tu nie tylko nie idzie nam o rozmaitość, lecz przeciwnie, stosujemy najwyżej kilka odmian zimowych, lub letnich najwcześniejszych. I ze względu na mniej kosztowną uprawę ziemi sadzimy drzewa przeważnie wysokopienne.

Najważniejszą atoli rzeczą jest odpowiedni dobór odmian drzew owocowych do jakości gleby, położenia terenu i warunków rynku zbytu.

Opierając się na doborze odmian Wydziału Krajowego z r. 1917 i na własnej obserwacji w różnych okolicach Polski i Europy, polecić mogą odmiany drzew owocowych, które jako drzewa pienne owocują obficie i każdorocznie i dają owoce bardzo smaczne i piękne, a nadają się zarówno tak na ogrody amatorskie, jak i handlowe:

Jabłka letnie: Papierówka biała, Różanka wirgińska.

Jabłka jesienne: Kronselskie, Kardynałskie.

Jabłka zimowe: Reneta Kulona, Piękne z Boscoop, Reneta Baumana, Malinowe oberlandzkie, Reneta landsbergiska, Graham królewski.

Grusze: Andrzejówka, Guyota, Faworytka, Williams, Kongresówka, Bera Hardy'ego, Salisburg, Apremoncka, Dobra Ludwika, Bera lyońska, Plebanka.

Sliwy: Wiktorja, Kirka, Renkloda Althana, Renkloda wielka złota, Renkloda Ulena, Waszyngton, Węgierka włoska, Węgierka zwyczajna.

Czereśnie: Majowa wczesna, Marmurkowa, Hedelfingera, Czarna późna, Eltona, Czarna Fromma, Olbrzymka, Woskowa, kanarkowa.

Wiśnie: Królowa Hortensja, Goryczka, Osthajmska, Lótówka.

Wzorowo hodowane drzewka wymienionych odmian nabyć można także w zakładzie sad. „Leśniczanka“ w Antolce pod Miechowem p. Książ Wielki.
Winc. Marcykiewicz.

Z ruchu wyborczego.

W ostatnich dniach stycznia odbyły się między innymi zgromadzenia w Sanoku i Krośnie przy licznych współudziale miejscowej inteligencji jak również i częściowo włościan obu tych powiatów. Na zgromadzeniach tych w zastępstwie prezesa Rymara, który zachorował, referował Dr. Kowalski, który przedstawił zebrany smutny skutki trzyletniej gospodarki w znartwychwstałej Polsce, oraz wskazał na drogę, jakąmi w przyszłości w gospodarce państwowej kierować

winniśmy się. Jak wszędzie tak i w obu tych miejscowościach referaty spotkały się z uznaniem. Myśli przewodnie, przyświecające Związkowi Ludowo-Narodowemu trafiają wszędzie na grunt podatny, a program Związku zdobywa nie tylko serca ludzkie, ale i rozumy. Program pracy realnej, spokojny, rzeczowy, obejmujący wszystkie dziedziny życia społecznego, nawołujący do ogólnej zgody dla dobra Ojczyzny, tak jaskrawo przeciwstawia się programom innych stronnictw, że musi w przyszłości stać się własnością najszerzych warstw, co widać z każdego wystąpienia działaczy Związku Ludowo-Narodowego i za tę zdrową, duchową strawę wdzięczni jesteśmy zawsze naszemu stronnictwu i naszym działaczom.
Uczestnik.

Korespondencje.

Siemieńcze.

STRASZNY LOS KOLONISTÓW.

Muszę się przyznać, iż z całą grupą innych kolonistów poszliśmy na lep ludowców z „Piasta“, ponieważ w ich rękach była władza i piękne obiecanie wszelkiej pomocy w uruchomieniu gospodarstw. Do tego czasu nie otrzymaliśmy żadnej pomocy, tylko cośmy z własnych funduszy mogli zbudować lub kupić, to tyle mamy. Z tego powodu cierpimy jak największą nędzę, wyczerpaliliśmy się do ostatniego funta, wysprzedaliśmy już i część bydła, bo trzeba wszystko kupować: dla siebie żywność, i paszę dla bydła, gdyż z powodu spóźnionej parcelacji, która była w czerwcu zeszłego roku, nie dało się nam nic obsiać, ni zasadzić z braku narzędzi rolniczych i koni, ani pożyczek z funduszu osadniczego doczekać się nie można i o ile nie otrzymamy w czasie, to i wiosenna praca będzie dla nas niewykonalną, o ile Bóg nam z jakiej strony nie ześle pomocy.

Michał Kruczek.

Z Żywieckiego.

JAK SIĘ ROZWIJAJĄ KÓŁKA ROLNICZE?

Powstało u nas przed wojną Kółko rolnicze, do którego chętnie garnęli się mądrzejsi gazdowie, wiedząc, że przez zakładanie takich Towarzystw podnosi się ogólnie poziom kulturalny całej wsi. Teraz z powodu zniechęcenia wielu gospodarzy wystąpiło oburzenie, iż Kółko nie postarało się o sprowadzenie nawozów sztucznych. Prócz tego w Zarządzie Kółka na powiat Żywiecki są osoby, które odpychają wprost ludzi od Towarzystwa swym postępowaniem. N. p. przydzielono w czasie siejby po 200 kg. nawozu sztucznego na Kółko. Bracia Chłopi! Złe robicie, że się z Kółka wypisujecie. Nie wypisywać się nam, ale wybrać uczciwych i sprawiedliwych ludzi do zarządu. Wtedy bowiem, gdy się wypiszemy, handel obejmą jak dawniej żydzi, czego nam nie daj Boże!

Piotr Lipka.

Jaworzno,

WALNE ZEBRANIE BRATNIEJ POMOCY.

Zebrańie zagał przewodniczący Stowarzyszenia Kazimierz Koczur. Obecny był p. poseł Tabaczyński. Po krótkim referacie i złożeniu sprawozdania rocznego i rachunków przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Bratniej Pomocy.

Do Wydziału wybrano: Koczur Kazimierz, przewodniczący, Müller Józef, sekretarz, Koźbial Kazimierz, zastępca, Makowski Józef zastępca, Palka Józef skarbnik, Smolarczyk Józef, zastępca, Siedliński Stanisław gospod. Patucha Stanisław, zastępca, Koczur Karol, Baran Karol, Ratko Franciszek, Łażnia Franciszek, Pieszecki Ludwik, Szweinoch Edmund. — Do Komisji rewizyjnej wybrano: Smolarczyk Józef, górnik, Sierszecki Jan, gospodarz, Kapłan Tomasz.

Po skończonym wyborze przystąpiono do dyskusji i na wniosek członków B. P. uchwalono 5.000 Mk. na fundusz prasowy „Wieńca i Pszczółki“. Prócz tego złożyli członkowie na fundusz prasowy kwotę 2750 Mk.

SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW, zalegających z wyrównaniem przedpłaty, prosimy o jak najszybsze jej wyrównanie. Przesyłajcie pieniądze czystymi czekami Pocztovej Kasy Oszczędności, które otrzymać można w każdym Urzędzie pocztowym po 3 Mk. Na czeku należy dopisać wyraźnie Nr. naszego konta pocztowego t. j. Nr. 141.557, — a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko, na jaki cel (pren., książka, kalendarz, fund. pras., sekr. itp.) pieniądze wysłano. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolepieć znaczek pocztowy za 8 Mk.

KRONIKA.

KS. ANDRZEJ RYMAR, Kanonik i emerytowany proboszcz w Majdanie sieniawskim, stryj naszego redaktora, zmarł 23. lutego w Jaśle, przeżywszy 62 lata. Cześć Jego zacnej pamięci!

MILJONÓWKA. Na ostatnim ciągnięciu miljonówki wygrana padła na numer 18.273, sprzedany w Poznaniu.

CZEKAJĄ W OGONKACH, BY PŁACIĆ DANI-NE. Cała ludność ochotczo garnie się do kas, by uiścić daninę. Z całej Polski nadechodzą wieści, że społeczeństwo nasze zrozumiało doniosłość faktu i bez oporu płaci wyznaczoną mu daninę. Dzienniki warszawskie donoszą, że w kasach przyjmujących daninę tworzą się olbrzymie ogonki niewidziane tamże od kilku lat. Również jak stwierdzono, bardzo niewiele tylko osób korzysta z ulgi rozkładania daniny na dwie raty, bo przeważnie wszyscy wpłacają od razu całość. Wszelkie te dane wskazują na to, iż *danina nie zawiedzie przypisywanych jej nadziei*.

KURS DEWIZ NA GIELDZIE WARSZAWSKIEJ z dn. 23 lutego: Dolary St. Zjednocz. 3900 M. — Franki francuskie 380 M. — Funtyszterlingów 17.750 M. — Marki niem. 17.95 M.

ZAKAZ UPRAWY TYTONIU. Rozporządzeniem min. skarbu z dnia 19 grudnia z. r. została bezwzględnie wzbroniona uprawa tytoniu na terytorjum krakowskiej Izby skarbowej. Wobec tego należy zamieścić także uprawy tytoniu dla własnego użytku, dozwolonej wyjątkowo w ostatnich latach.

Przekroczenia zakazu uprawy tytoniu będą karane z bezwzględną surowością według ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych. Rośliny tytoniowe uprawiane wbrew zakazowi będą niezależnie od kar pieniężnych przez organa skarbowe niszczone.

Zapotrzebowanie wyrobów tytoniowych u rolników-wieśniaków pokryje Zarząd monopolu tytoniowego wprowadzeniem sprzedaży tytoniu krajowego po odpowiednio niskich cenach.

„HODOWLA DROBIU“ miesięcznik, który wychodzi już trzeci rok jest dotychczas jedynym tego rodzaju czasopismem polskim. Polecamy go naszym Czytelnikom, gdyż zawiera on dużo ciekawych rzeczy o drobiu, który w naszym gospodarstwie odgrywa poważną rolę.

DĄBAL, jak podaje „Piast“ w Nrze 7 z dnia 12 lutego 1922 siedzi obecnie w areszcie za agitację bolszewicką. Został on na zebraniu sowietów moskiewskich wybrany członkiem honorowym sowietów. — Chłopi z Tarnobrzieskiego rumienią się pewnie ze wstydu, że taką ohydą wybrali sobie na posła, gdyż w ten sposób dali świadectwo o swoim rozumie politycznym. Gdyby był i djabł ładnie do nich przemówił, to byliby mu oddali swe głosy. Może teraz będą ostrożniejsi, bo to wcale nie przynosi zaszczytu dla wyborców, jeżeli ich poseł idzie ze Sejmu wprost do kryminału.

WYKRYCIE SPISKU W WILNIE. Władze wilenskie wpadły na trop rozgałęzionego spisku białorusko litewskiego. Aresztowano około 100 osób. W ostatnich dniach aresztowano kamerdynera znanego litwomana ks. biskupa Matulewicza, a przed mianowaniem jego ustawiono wartę. Za litewskimi bolszewikami ujęło się bolszewickie „Wyzwolenie“.

„PIASTOWA“ IDEA REALIZUJE SIĘ. We wsi Oleczy, koło Zakopanego, w której ludność czyta prawie wyłącznie „Piasta“ i „Przyjaciela Ludu“ napadł tamtejszy gospodarz na zasłużonego kierownika szkoły p. Roszka, który pracuje tam 37 lat i po bił go dotkliwie za to, że niesforne dziecko przetrzymał za karę w szkole przez pół godziny. Gmina ludowcowa nie ujęła się za kierownikiem, któremu zawdzięcza ogromnie wiele. Wstydźcie się niewiadczy.

HOJNI PIASTOWCY. W Żywieckiem w wielu wsiach posyłali piastowcy przez cały rok po kilka numerów „Piasta“ za darmo. Między innymi Kociernia ad Moszczenica i Kociernia ad Rychwałd otrzymywały po 8 numerów „Piasta“. Nikt nie chce tych bredni czytać, to przynajmniej posyłają za darmo i ludzi

się, że w Żywieckim powiecie są ludzie głupi. — Góral żywiecki, to mądry człek i dawno się już poznał na lisiej polityce paskopiasłów.

FALSZERZE DOLARÓW. Organom policji w Krakowie udało się wpaść na ślad fabryki fałszywych dolarów, przyczem stwierdzono, że fałszerze pracują przeważnie poza Krakowem i tu tylko sporadycznie się zjawiają dla puszczania w obieg gotowych fałszywków. Nici tej tajemniczej sprawy sięgają znowu do Sosnowca, gdzie nawet przeprowadzono szereg aresztowań. Fałszerze uprawiali swoje rzemiosło już od kilku miesięcy. Manipulacja polegała na tem, że banknoty jedno-dolarowe przerabiano na banknoty 50 i 100-dolarowe. Sfałszowane banknoty wywożono do Niemiec i Małopolski. Fałszerze podrabiali dolary rzeczywiście po mistrzowsku.

MASOWY RUCH BOLSZEWICKO-RUSKI PRZECIWI DANINIE. W ostatnich dniach odbywał się we Lwowie bolszewicko-ruski zjazd międzypartyjny, który po dłuższej dyskusji wyniósł rezolucję w sprawie masowego oporu ludności ruskiej przeciw ściąganiu daniny państwowej we Wschodniej Małopolsce.

400 MILJARDÓW DZIENNIE. Według danych urzędowych, trzymających w tajemnicy i uzyskanych ze źródeł zupełnie miarodajnego, dzienna produkcja pieniędzy papierowych w Rosji wynosi około 400 miliardów rubli.

PORT GDĄSKI ZAMARZŁ. W zatoce gdańskiej przy wejściu do portu utworzyła się zapora lodowa, wskutek czego opóźnił się znacznie wjazd kilku statków do portu gdańskiego. Kilka łamaczy lodów usunęło wprawdzie przeszkodę, lecz wjazd jest w dalszym ciągu bardzo utrudnionym, gdyż bryły lodu odpłynęły na pełne morze i zagrażają zbliżającym się statkom.

MORMONI ZJADĄ DO NAS. Amerykańskie pisma donoszą, że znana sekta wielożeńców, udaje się do Europy, by „nawracać” jej mieszkańców. Z pewnością, obok tylu innych amerykańskich misjonarzy, zacięni mieszkańcy stanu Utah odwiedzą i Polskę, gdzie dolary zawsze są popularne, a wielożeństwo może też znaleźć swych zwolenników.

ALARM W POCIĄGU Z POWODU ZIMNA. Zaledwie pociąg pospieszny kursujący na linii Turyn—Rzym, opuścił dworzec turyński, gdy nagle ktoś z pasażerów zaalarmował służbę kolejową przy pomocy sygnału bezpieczeństwa. Pociąg zatrzymano i po długich poszukiwaniach znaleziono sprawcę alarmu. Siedział on wciśnięty w kąt kanapy, otulony w płaszcz i pled, a pomimo to drżąc z zimna. Okazało się, że pasażer ów daremnie przez czas jakiś próbował nastawić dźwignię kaloryfera wagonowego na „ciepło”, że zaś w wagonie panowało zimno straszliwe, przeto bez ceremonii pociągnął za sygnał alarmowy. Zepsutą dźwignię nastawiono na tak pożądaną „ciepło”, które też w istocie wkrótce zapanało w przedziale. Gdy jednak następnie kierownik pociągu zażądał od sprawcy alarmu zapłacenia dość wysokiej grzywny, za fałszywy alarm, ów odmówił

kategorycznie, twierdząc, że wedle przepisów wolno jest posługiwać się sygnałem alarmowym w razie grożącego niebezpieczeństwa a niebezpieczeństwo to dla niego istniało, gdyż z powodu strasznego zimna, łatwo mógł zapaść na zapalenie płuc i umrzeć. Sprawa oprze się o sąd.

STRASZNY REEMIGRANT Z ROSJI. Z Krosna oraz paru miejscowości innych powiatów zachodniej Małopolski otrzymaliśmy wiadomości, że reemigranci przybywający z Rosji przywożą ze sobą tyfus plamisty. W powiecie krośnieńskim w gminie Głowienka zachorowały 2 osoby, które niedawno z Rosji wróciły. Okazuje się, że wraz ze synem i bratem, który po 6 latach wracał do zdrowego domu, zakrada się równocześnie zarazą rosyjską, wciśka się trucizna rosyjskiego wschodu, który zmienił się w trupa.

Władze nasze powinny bacznie przestrzegać, by reemigranci odbywali bezwarunkowo jaknajdłuższą kwarantannę.

BOLSZEWICY KUPUJĄ NA WIELKĄ SKALĘ KLEJNOTY. Sowiety rozpoczęły na wielką skalę akcję skupywania klejnotów, ogłaszając rządowy handel złotem, brylantami, futrami, kilimami i t. d. Otwierają oni urzędowe biura dla przeprowadzania odpowiednich transakcyj. Towary zakupione przez handlarzy sowieckich, odsyłane są do Moskwy, skąd transportuje się je jako środek płatniczy do Anglii, w celu wyrównania zobowiązań tam podjętych przez handlowe delegacje sowieckie.

ILE KOSZTUJE W ROSJI LEKARZ? Pewien lekarz, powróciwszy z Petersburga, opowiada o handlu, jaki władze sowieckie, prowadzą ludźmi, mianowicie lekarzami wojskowymi.

Przy demobilizacji, dokonywanej w lecie, władze te posyłały lekarzy wbrew ich woli na służbę do Turkestanu, do Rzeczypospolitej Baszkirskiej. Władze owej Rzeczypospolitej płaciły za każdego lekarza władzom rosyjskim różnymi produktami, a zwłaszcza bydłem(!) Dawali n. p. Baszkirowie za lekarza wagon ziarna i 50 sztuk owiec. Za pomocnika lekarza dawali Baszkirowie połowę tego, co za lekarza.

Żądają przytem młodych lekarzy. Na starych zgadzają się niechętnie i nie chcą za nich dawać nawet połowy tej ceny co za młodych.

WILHELM ZŁODZIEJEM LITERACKIM. Dzienniki paryskie donoszą z Berlina, że książka p. t. „Tableaux historiques”, podpisana nazwiskiem eks-cesarza Wilhelma, była w gruncie rzeczy opracowana przez dwóch profesorów uniwersytetu, panów Honingera i Schiemanna, redaktora „Kreuzzeitung”.

Okazuje się przeto, że ex-cesarz Wilhelm jest autorem... cudzego dzieła.

PERŁA W OSTRYDZE. W tych dniach jedna z pierwszorzędných restauracji paryskich stała się widownią sensacji nielada. Jedna z pań, jedząc ostrygi, wydała nagle okrzyk radosny, wygarniając bowiem używanym zwykłe do tego widelczykiem ostrygę z muszli, spostrzegła śliczną lśniącą perłę. Perła stała się własnością tej pani, która ją znalazła.

OŚMIORACZKI. Matłonka zamożnego właściciela ziemskiego w Ruibo w Ameryce, powiła w tych dniach aż ośmioro zdrowych dzieci. Świat lekarski zainteresował się żywo tem zjawiskiem nadzwyczajnem, dotychczas bowiem, najwyższą liczbą dzieci, urodzonych jednocześnie przez jedną matkę, wynosiła sześcioro.

MIEDZYNARODOWY WIATRAK. We Francji istnieje wiatrak, którego właściciel ma nielada kłopoty z powodu osobliwej sytuacji swej własności. — Oto wiatrak stoi w punkcie zetknięcia się granicy francuskiej, niemieckiej i okręgu Sarry. Linia graniczna przechodzi przez kuchnię i sypialnię młynarza tak, że gdy młynarz położy się spać, głowa jego znajduje się we Francji, a nogi — w Niemczech... Dalej, co stanowi kontrabandę w jednej połowie kuchni, to nie jest nią w drugiej. Powstaje więc pytanie, która policja celna: francuska, czy też niemiecka? — ma prawo interwencji w tem oryginalnem mieszkaniu i do jakiej narodowości zaliczone będą dzieci, które się tam urodzą?

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Wojciech Kolpa, Dębica 100 M. — Jan Bochenak, Dziadowice 100 M. — Jan Białas, Trzebionka 100 M. — Przyjaciół z Wadowic 100 M. — Marcin Hołyst, Rzeszawa 150 M. — Jan Gędoś, Siersza Wodna 110 M. — Bolesław Chmielewski, Przemyśl 100 M. — Józef Jaworski, Drohomirzany 70 M. — Ludwik Głabiński, Żukowice Stare 50 M. — Piotr Kmak, Grybów 20 M. — Wojciech Kwiatkowski, Pilzniec 50 M. — Stanisław Wrona, Hussów 100 M. — Hubert Linde, Warszawa 100 M. — Jan Urban, Laszki Zawiaz. 50 M. — Michał Cwynar, Markowa 270 M. — Jan Bar, Markowa 40 M. — Jan Puziewicz, Medynia Kańcz. 100 M. — Marcin Rydzik, Grodzisko Dolne 100 M. — Bronisława Pierozkówna, Wydrza 50 M. — Jan Kutyla, Wólka Tanewska 150 M. — Franciszek Dziuban, Zborowice 100 M. — Ks. Franciszek Łacki, Mędrzechów 50 M. — Andrzej Olej, Jaworzno 45 M. — Marja Liszkowa, Zarzecz 50 M. — Jan Mróz, Wiśnicz Nowy 50 M. — Tomasz Dziedzic, Chętno 50 M. — Jan Adamczyk, Straconka 50 M. — Balbina Cebulka, Dachnów 290 M. — Ks. Jan Wüstenberg, Głębokie 250 M. — Ks. Jan Sękowski, Mrzygłód 100 M. — Franciszek Walkowicz, Sokółów 100 M. — Mikołaj Czekaj, Nowa Wieś szlach. 100 M. — Jan Warycki, Koszlaki 100 M. — Aleksander Solecki, Kraków 500 M. — Baltazar Hoła, Włosienica 175 M. — Franciszek Janik, Jaworzno 50 M. — Szymon Martyka, Jasień 100 M. — Piotr Salamon, Szczawnica 20 M. — Franciszek Olesik, Jaworzno 200 M. — Kazimierz Grybel, Ptaszkowa 50 M. — Składka w „Bratniej Pomocy“, Jaworzno 7.670 M.

Kto przesyła na prenumeratę więcej, niż się należy, temu wpisujemy nadwyżkę na fundusz prasowy.

CZYTELNIKÓW, kupujących co tygodnia pojedynczo numera, prosimy, aby — wysyłając datki na

fundusz prasowy — wyraźnie to zaznaczali, jeśli bowiem niema dopisku, myślimy, że nadesłana kwota przeznaczona jest na prenumeratę, i niepotrzebnie wysyłamy gazetkę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. W. z Wieprza. Smutną jest rzeczą, iż lud daje się łapać na słodkie słówka rozmaitych indywiduów z pod znaku Piasta i osławionego „Jasia“. Koresp. winna być napisana krótko i jasno. Na razie nadesłanego listu nie umiemy, ale prosimy stosować do obietnicy o dalsze korespondencje według powyżej podanych wskazówek. — P. D. J. z Białej. Treść wierszyka dobra i dowcipna, ale forma niekoniecznie Dlatego nie umiemy. — Michał Kruczek w Sieniemy. Współczujemy z Wami. Los Wasz jest zaiste godny pożałowania. Za korespondencje dziękujemy. Umiemy ją. Wysyłka gazety zajęła się nasza Administracja. — Piotr Lipka. Korespondencja dobra i umiemy. Prosimy o dalsze. — P. Laskowski. Wierszy takich umieszczamy dużo. Nadesłanego nie umiemy. Prosimy o dalsze, ale krótsze. Ludwik Flasiak. O gminie umiemy. O Naszym Wodzu, było już kilkanaście razy. — M. Fijak. Za pamięć dziękujemy. Idzie w tym numerze. — P. Franciszek Job. List Pański otrzymaliśmy. Może posłada Pan i rację, że niektóre punkty daniny są ciężkie dla niejednego jak Sz. Pan n. p. co to całą wojnę sędzi prawą drogą nie przykładając ręki do rozmaitych nieczystych interesów. Państwo zmuszone, daninę ściągać musi, a pieniądze ściągnięte z ludności pójda na opędzenie najważniejszych wydatków. Wielką szkodę poniósł Pan rzeczywicie przy zmianie 1000 zp. na marki. Ale cóż? Jesteśmy państwem młodem i niezaopatrzonym. — Wszystko musieliśmy kupować za granicą na kredyt, bośmy nie mieli tyle pieniędzy, by płacić zaraz. Z czasem stosunki się poprawią. List Szan. Pana oddaliśmy do naszego Sekretariatu, skąd w krótkim czasie otrzyma Pan wyczerpujące informacje w sprawie wysokości daniny na podstawie podanej ilości posiadanej przez Pana gruntu. Proszę pamiętać, iż co Pan da Ojczyźnie w ofierze, to Panu Bóg sto-krotnie wynagrodzi.

POSZUKUJE moich dokumentów wojskowych, karty zwolnienia za wynagrodzeniem. Adres: Jan Święty Posadowa, poczta Grybów.

DOM MUROWANY z ogrodem warzywno-owocowym, przy targowicy, nadający się na restaurację, sklep lub fabrykę, sprzedaje Michał Nowicki w Rymanowie.

NA SPRZEDAŻ dom drewniany, składający się z 2 pokojami, 2 kuchni, sieni, piwnicy oraz stajni i boksów a nadto półtora morga dobrego pola. Wiadomości: Michał Chromicz. — Fryszak.



Znane ogólnie ze swej dobroci przedwojennej jakości

MYDŁA SMIECHOWSKIEGO

„RAJSKIE“ z Ptakiem w kawałkach à 1/4, 1/2 i 1 kg.

Z „PODKOWĄ“ pakowane „ à Ca. 20 dkg.

SODĘ krystaliczną - Proszek mydlany

poleca i do każdej miejscowości wysyła

A. SUROWIECKI, Kraków

ZWIERZYŃIECKA L. 21.

CENY fabryczne. WYSYŁKI odwrotnie.



DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „WIENCA-PSZCZÓŁKI“

Kraków, ul. Kopernika L. 8. I. p.

Wspomnienia z życia śp. Ks. St. Stojałowskiego

158 stron druku, 5 ilustracji . . . Cena 250 M.

Kalendarz „Zorzy“ na r. 1922 . . . Cena 250 M

Przesyłka polecona 25 M. — Zaliczka 15 M.

Należność wysyłać można czekiem Poczтовой Kasy Oszczędności na konto Nr. 141.557.

L: 18/21

Ogłoszenie pozbawienia własnowolności.

Władysława Rysia z Łęk z powodu marnotrawstwa pozbawiono częściowo własnowolności — doradcą jego ustanowiono Annę z Korycińskich Rysiówą z Łękach.

Sąd pow. O. I. Kęty dn. 18 grudnia 1921.

WEDLE POLECEN LEKARSKICH

NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM

podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: Eug. Matula, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Helzłów 17.

Do nabyci atylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem

PARCELACJA.

- 1). Folwark **Horodków i Garbki** 5 km. od stacji kol. Pomonięta Psary przeszło 400 mg. z łąkami. Czarnoziem z budynkami i zasiewami po 300.000 za 1 mórg.
- 2). Majątek leśny **Majdan stary**, pow. Radziechów od stacji kol. Cholejów 12 km. obszar około 700 mg w tem około 70 mg roli z łąkami, reszta 40-letni las sosnowy część liściastego, piękne budynki murowane w dobrym stanie — cena 45.000 Mk.
- 3). 200 mg czarnoziem w **Zagrobell** przedmieście Tarnopola, ogrodowa ziemia — względnie parcele budowlane, cena za mórg 400.000 Mk.
- 4). 130 mg czarnoziem w **Starych Brodach** 2 km od miasta Brody, cena 200.000 za 1 mórg.
- 5). 70 morgów ogrodowej ziemi w **Berezowicy wielkiej** 5 km od Tarnopola, stacja i kościół w miejscu. Cena 200.000 za 1 mórg.
- 6). **Podkamień i Prybeń** koło Rohatyna, obszar 400 morgów, czarnoziem podolski częściowo glina od 100—200 tysięcy za 1 mórg.
- 7). **Kozłów** powiat Kamionka strum. 8 km. od stacji kol. Busk 230 mg. pierwszorzędnej gleby po 200 tysięcy za 1 mórg.

Bliższych informacji udziela:

BANK ZIEMIAN Spka akc. we Lwowie

Kopernika 4.